

Redaktor serii: *Kazimierz Ilski*

Tłumaczenie: *Kazimierz Ilski*

Projekt okładki: *Janusz Marciniak*

© Copyright for the Polish edition by Drukarnia i Księgarnia
św. Wojciecha, Poznań 2005

ISBN 83-7015-846-3

Drukarnia i Księgarnia Świętego Wojciecha Sp. z o.o.
Dystrybucja: dział handlowy, 60-967 Poznań, pl. Wolności 1
tel. (0-61) 852-91-86, w.123, 129; fax w. 122
e-mail: sprzedaz@ksw.com.pl
www.ksw.com.pl
www.mojeksiazki.pl

Partie chrześcijańsko-demokratyczne mają znaczny udział w podziale głosów wyborców w Europie. Jednoczą się także w postaci chrześcijańsko-demokratycznej międzynarodówki. W Szwajcarii Christlichdemokratische Volkspartei (CVP – Chrześcijańsko-Demokratyczna Partia Ludowa) zalicza się do partii rządzących. Mimo iż tradycyjnie jej członkowie zasadniczo są katolikami, reprezentuje ona interesy szerokiego kręgu wyborców. Powstaje pytanie, jak doszło do połączenia dwóch zasadniczo różnych terminów w takie pary, jak: „chrześcijańska demokracja”, „chrześcijańscy demokraci”, „demokracja chrześcijańska” – i co się przez nie rozumie?

Demokracja należy dzisiaj, przynajmniej w świecie zachodnim, do atrakcyjnych, zaczarowanych słów. Któż nie chciałby być demokratyczny? Kto odważyłby się powiedzieć cokolwiek przeciwko demokracji? Kiedy ludzie się spotykają, próbują znaleźć rozwiązania na drodze procesu demokratycznego. Przed kilku laty jeden z Amerykanów odważył się napisać, że historia powszechna znalazła swój kres w demokratycznych czasach. Był to Francis Fukuyama, który zatytułował swą książkę *The End of History (Koniec historii)*.

Okazało się jednak natychmiast, że sprawy są bardziej skomplikowane; historia nie przebiega tak prosto,

a przede wszystkim nie pozostaje w bezruchu. Przecież także dzisiaj są jeszcze liczne kraje, w których zdecydowanie występuje się przeciwko modelowi demokratycznego sukcesu. Z drugiej strony dyktatorzy, którzy nie dopuszczają do demokratycznych przemian w państwie, starają się przedstawić siebie jako demokratów. Nikt bowiem nie może zrezygnować z legitymizującej siły demokracji. Wszystkim potrzebny jest przynajmniej powierzchowny sztafaż – demokracja pozorna.

Jestem przekonana, że w Szwajcarii, w Europie, w USA i w innych regionach świata będzie się zapewne rozwijać i pielęgnować formy demokratyczne. Będzie się szlifować procedury i ciągle od nowa je testować, a tam, gdzie okaże się to konieczne, doskonalić. Demokracja bowiem słusznie należy do najlepszych form państwowych. Jest też należycie sławiona. Co najwyżej pojawiają się pytania, czy ta przepiękna zdobycz nie napotka przeszkód w przyszłości. Czy demokracja zdoła przeżyć w nowym tysiącleciu? Są przecież siły, które kwestionują jej dorobek. Czy mogą powstać władze antydemokratyczne i ją zniszczyć? Być może należy obawiać się upadku demokracji, gdyż ludzie nie są już dalej zdolni, aby odnaleźć się w demokracji. Być może demokracja ulega erozji w wyniku rozwijających się sił globalizującej się gospodarki? Podobne obawy są dość powszechne i niestety dość dobrze uzasadnione. W sumie dominuje jednak przeświadczenie, że po wieku dwóch wojen światowych i totalitarnych ideologii nadeszły lepsze czasy – epoka praw człowieka, dostatku i demokracji.

Uniwersalne uznanie demokracji nie rozciąga się jednocześnie na chrześcijaństwo. Chrześcijaństwo samo w sobie domaga się uniwersalności, jest przecież jedną z wielkich religii światowych. W każdej części świata, w której chrześcijaństwo zostało uznane, stawia się pytania dotyczące stosunku chrześcijaństwa do demokracji. Określenie „chrześcijańska demokracja” lub „ruch chrześcijańsko-demokratyczny” prowadzą do wniosku, że chrześcijaństwo i demokracja chciałyby znaleźć pozbawiony problemów, idealny związek. Trzeba jednak zapytać, jak ten wzajemny stosunek obu obszarów wygląda?

Odpowiedź na to pytanie jest sprawą wszystkich. Chrześcijaństwo i demokracja nie pozostają wyłącznie w rękach partii. Każdy człowiek może się z nimi spotkać i o nich myśleć zarówno w czasie wolnym, podczas rozmów przy stole, przerwy w pracy, podróży, wieczornego przyjęcia, jak i na poziomie profesjonalnym, w zakresie polityki i nauki. Chętnie wniosę do tej debaty mój wkład.

Spojrzenie na historię tradycji chrześcijańskich i demokratycznych

Jeśli dzisiaj demokracja przewyższa chrześcijaństwo w zakresie powszechnego uznania, to wcześniej bywało na odwrót. Po raz pierwszy bowiem dopiero po zakończeniu II wojny światowej demokracja została doceniona

jako dobro powszechne. Wcześniej traktowano ten ustrój sceptycznie.

Już wynalazcy demokracji, starożytni Grecy, w większości byli zdania, że zbyt wiele demokracji nie przynosi niczego dobrego w życiu państwa. Platon i Arystoteles przeżyli śmierć Sokratesa skazanego przez sąd ludowy. Przestrzegali przed przerostem demokracji. W Atenach sami demokratyczni politycy pracowali nad systemem doboru i równowagi, który ograniczyłby demokrację. Nie można było powierzyć wszystkiego zgromadzeniu ludowemu, które w sposób nieskrępowany dokonałoby rozstrzygnięcia. W tym celu powstały prawa, przepisy, procedury, sądy, rady, magistratury, które wzajemnie się kontrolowały. W taki sposób chciano zapobiec nadużyciom demokratycznych instytucji lub, co było jeszcze gorsze, ich wynaturzeniom. W Rzeczypospolitej Rzymskiej senat i warstwy wyższe zajmujące najważniejsze urzędy starały się kontrolować siły demokratyczne. Twórcy konstytucji amerykańskiej i rewolucjoniści francuscy znali równie dobrze doświadczenia starożytnych i dlatego wielu z nich mimo respektu dla wolności, równości i braterstwa sceptycznie odnosiło się do zasad radykalnej demokracji. Ponad władzę ludu przedkładano konstytucję mieszaną i rozdział władzy. Kiedy Francja przeszła przez krwawy terror Robespierre'a, starała się chronić przed ekscesami ekstremalnych demokratów.

Także po rewolucji francuskiej nadal przestrzegano przed przesadną demokracją. Mądry Alexis de Tocqueville,

który z wielką sympatią opisał amerykańską demokrację w XIX w., sądził m.in.: „To, co w Ameryce odpycha mnie najbardziej, to nie skrajna wolność, lecz ograniczone zabezpieczenia przeciwko tyranii”.

Naturalnie, nikt nie może odciąć się od konieczności przemian, wynikających z oświecenia i rewolucji francuskiej, oraz wywołanych wówczas procesów. Ludzie muszą mieć równe prawa. Muszą budować państwa, które gwarantują te pryncypia swym mieszkańcom. Rozwój postępuje coraz dalej. W coraz większej liczbie państw coraz większa liczba obywateli i obywaterek otrzymuje równy status.

Chrześcijaństwo uzyskało powszechne uznanie o wiele wcześniej niż demokracja.

Dlatego było w stanie o wiele wcześniej reprezentować pogląd o zasadniczej równości ludzi i wspomagać demokratyczny przełom.

Specyficznie chrześcijańskie spojrzenie ugruntowane jest na przesłankach wynikających z *Biblii*, gdyż człowiek został stworzony na obraz Boga. Dlatego każdy człowiek posiada swą godność, dlatego też jest osobą. Wspólne pochodzenie tworzy z ludzkości pewną jedność. Przy całej różnorodności osób, kultur i ludów wszyscy ludzie są braćmi i siostrami. Uznają się wzajemnie, gdyż w każdym widzą obraz Boga. Są wzajemnie zjednoczeni przez solidarność i miłość. W wyniku takiego rozumowania, od najdawniejszych czasów chrześcijanie troszczą się o bliźnich i pomagają im we wszelkich możliwych formach, takich jak: opieka nad biednymi, wdowami

i sierotami, ludźmi starymi, chorymi i obcymi, wspólnie troszczą się o pochowanie zmarłych.

Szacunek dla ludzi i równe traktowanie wszystkich – niezależnie od pochodzenia, statusu lub stanu posiadania – powinny doprowadzić do przewyższenia przez chrześcijaństwo demokratycznie urządzonego systemu politycznego, zwłaszcza że chrześcijanie od zawsze odczuwali potrzebę oddziaływania na otaczający świat. Odczuwali nad sobą Bożą łaskę i poczuli się do współdziałania z tą łaską. W taki sposób udzielali się w procesie kształtowania społeczeństwa i w polityce.

Tymczasem jednak chrześcijaństwo i system polityczno-społeczny nie są identyczne. Królestwo Jezusa Chrystusa nie jest z tego świata. Z punktu widzenia chrześcijan powinno być wprawdzie z całych sił poszukiwane, aby idealną miłość przekształcić odpowiednio w postać państwa i społeczeństwa. Świeckie stosunki nie mogą być jednak porównane z obrazem doskonałym. Chrześcijanie odnajdowali się ciągle od nowa w każdym, zmieniających się ustrojach. W ostatnich jednak czasach znaleźli się w tym świecie w pewnej mierze jak obcy. Stało się tak, mimo iż chrześcijanie są umiarkowanymi demokratami i zwykle są wolni od wpływów pięknie ubarwionych ideologii.

Z pozycji chrześcijańskiej współczesność przyjmowana jest w sposób krytyczny. Dzień dzisiejszy nie jest ostatecznie prostym dziedzictwem rzymskiego porządku myślenia, jak również wielotysiącletniej tradycji, a mimo wszystko ułatwia to chrześcijanom zachowanie

właściwego dystansu wobec postępowości, świeckiej wiary w pozytywny wpływ demokracji i gospodarki. Pomiędzy chrześcijaństwem i nowoczesnym światem z jego globalizującymi się poglądami zachodzi jakieś zdrowe napięcie. Wyraża się często krótkim i stanowczym „nie!” dla poglądu, że dzięki demokracji, prawom człowieka i wolnej gospodarce wszystko będzie dobrze. Bez codziennych decyzji i prac motywowanych miłością do tych celów zbliżyć się nie możemy.

Wartość ludzkiej wspólnoty

Życie chrześcijan jest życiem we wspólnocie. Członkowie kościoła odczuwają pozytywne skutki życia wspólnotowego zwłaszcza w życiu Kościoła. Chrześcijańskie wspólnoty przejmują rozmaite zadania społeczne i kulturalne, angażują się w ich rozwój i pomagają w procesie integracji, w szczególności młodzieży i przybyszów. Byłoby szkoda dla wszystkich, w tym i dla demokracji, gdyby państwo tę pracę – z jakichś abstrakcyjnych powodów (tzn. równych praw dla wszystkich religii) – upośledziło, np. przez utrudnianie ściągania podatku kościelnego, przeszkody w prowadzeniu lekcji religii lub w noszeniu krzyży.

Fundamentalne znaczenie ma rodzina. Jest podstawową komórką społeczeństwa i państwa. Serdeczna wspólnota życia i miłość w rodzinie posiadają wysoką wartość. W perspektywie chrześcijańskiej jest ona założona

i chroniona przez stwórcę. Dzisiaj jest z pełnością o wiele trudniej połączyć życie osobiste i zawodowe z wymogami stawianymi przez rodzinę. Byłoby niczym nie wynagrodzonym ograniczeniem, gdyby ludziom naszych czasów nie przysługiwało prawo zawierania małżeństw, posiadania dzieci i rodziny. W Szwajcarii Chrześcijańsko-Demokratyczna Partia Ludowa opowiedziała się jednoznacznie za krajem przyjaznym dzieciom i rodzinom. Rosnące daniny i opłaty, a zwłaszcza eksplozja rekompensat wypłacanych przez kasy chorych, ograniczają jednak silnie przestrzeń życia rodzinnego.

Ludzka wspólnota w demokratycznej Europie osiągnęła rozmaite poziomy i występuje w rozmaitych związkach i formach, np. w parafiach, miastach, w obszarze kultury, sportu i religii, na poziomie narodowym i wspólnej Europy. Ludzkie związki powstają wtedy, kiedy są konkretne i bezpośrednie. Ze względu na to musimy budować struktury, które pozostawiają otwarte przestrzenie dla ludzkich wspólnot. Scentralizowane dyrektywy ograniczają wolny rozwój. Federalizm i respekt dla rozwijających się zbiorowości są niezbędnymi warunkami gwarantującymi przyszłość Europy. Zwłaszcza demokracja szwajcarska ze swym rozważnym systemem związkowym, kantonalnym i gminnym ukazuje dobitnie, jak dalece zadowolenie i szczęśliwy los ludzi zależy od federalizmu i demokracji. W takich warunkach każdemu jest łatwiej prowadzić życie pełne miłości, solidarności i subsydiarności w codziennych spotkaniach z innymi ludźmi.

Na tej podstawie, mimo obaw, dochodzimy do wniosku, że obecnie, w trzecim tysiącleciu demokracja będzie mogła być nadal wdrażana. Ten, kto da pole działania dla impetu chrześcijańskiej miłości, ten zabezpieczy egzystencję demokratycznych państw i związków między państwami.

Solidarność i subsydiarność

Solidarność oznacza gotowość wzajemnej pomocy i zastępowania się wzajemnie. Chodzi o gotowość starszych do niesienia pomocy młodszym i gotowość młodszych do pomagania starszym, gotowość bezdziejnych do pomocy rodzinom, zdrowych do ponoszenia kosztów leczenia chorych i potrzebujących opieki. Pracujący płacą na bezrobotnych. Bogate kraje pomagają biednym. Gotowość czynów solidarnych wzrasta w wolnych społeczeństwach, w których wszyscy mogą liczyć, że otrzymają pomoc w sytuacji kryzysowej.

Subsydiarność oznacza świadczenie pomocy dla poszczególnych jednostek, rodzin lub wspólnot, które nie mogą własnymi siłami udźwignąć zadań i odpowiedzialności.

Solidarność i subsydiarność zważają na wolnych inicjatywach i odpowiedzialności poszczególnych jednostek i rozmaitych społecznych formacji. Wszyscy świadczą pomoc w takim zakresie, na jaki ich stać. Solidarność

i subsydiarność są dla państwa, demokracji i gospodarki niezbędnymi przesłankami sukcesu.

Należy to dzisiaj unaocznic kilkoma ważnymi przykładami. Osobiście mam szczęście mieszkać wraz z moją rodziną w pobliżu moich rodziców. Pomoc rodziców w opiece nad dziećmi była idealną przesłanką, aby założyć rodzinę z dziećmi. Nie mogłabym pracować, uczestniczyć w polityce i zarabiać pieniędzy, gdybym nie miała wsparcia w wychowaniu dzieci. Także mój mąż jest gotów dzielić ze mną konieczne obowiązki. Partnerski i solidarny podział codziennych prac w domu i pomoc starszej generacji umożliwiła mi zaangażowanie się w gospodarkę i politykę. Z tego zaangażowania wszyscy skorzystali. Kobiety, które pracują, zajmują się polityką i jednocześnie mają dzieci, nie są skoncentrowane na własnym ego. Tak jak praca mojego pokolenia służy finansowaniu pomocy dla ludzi starych i utrzymaniu zastanej struktury, tak w przyszłości na dobro dziś aktywnego pokolenia wpłynie wkład naszych dzieci.

Innym ważnym przykładem jest system ubezpieczeń zdrowotnych. Polityka zdrowotna jest jednym z moich głównych przedmiotów zainteresowania i dlatego pozostanę w tym obszarze nieco dłużej. Dzięki postępowi w medycynie i technice żyjemy lepiej niż wszyscy nasi antenaci. Będziemy starsi i możemy dłużej pozostać aktywni. Choć mam prawie pięćdziesiąt lat, ciągle jeszcze aktywnie uprawiam sport. Także mój, wkrótce siedemdziesięciopięcioletni, ojciec biega regularnie i bierze udział wraz z naszymi dziećmi w biegach na orientację. Ciągłe

sadzi kartofle i pielęgnuje winnicę. A jednak tak, jak większość ludzi wielokrotnie w swym życiu przyjmował antybiotyki. Kiedy zranił się kosą podczas koszenia łąki, natychmiast udzielono mu pomocy w szpitalu. Dzięki zoperowanym oczom codziennie może czytać gazetę. Wielu starszych ludzi może dzięki endoprotezom ponownie poruszać się bez bólu i jest to ich wielka wygrana, jeśli chodzi o jakość życia. Nowoczesna medycyna może zdziałać coraz więcej. W celach diagnostycznych i terapeutycznych dostępne są coraz droższa infrastruktura i coraz lepsze narzędzia. Za medykamenty, szpitale i usługi medyczne trzeba jednak zapłacić. Liczba medycznych usług będzie rosła. Jak jednak doprowadzić do tego, aby wszyscy ludzie mogli korzystać z osiągnięć nowoczesnej medycyny? Czy ze względów na koszty powinniśmy ograniczyć dostęp do pewnych usług? Czy powinniśmy domagać się od starych ludzi więcej pieniędzy, dlatego że oni częściej chorują? Czy może chcielibyśmy postąpić tak, jak w Anglii, gdzie np. ludzie powyżej 80. roku życia nie mają szans na operację bypasałów, na endoprotezę lub dializę, jeśli tego prywatnie nie opłacą? Sądzę, że na to zgodzić się nie możemy. Medycyna klasowa nie jest rozwiązaniem. Dostęp do koniecznych świadczeń medycznych musi być zabezpieczony dla wszystkich. Powinniśmy być solidarni z ludźmi starymi i chorymi. Jest rzeczą niemożliwą, aby zarezerwować medyczne świadczenia dla uprzywilejowanych i bogatych. Nie powinniśmy się także wzorować na przykładzie USA, gdzie wielu ludzi nie ma żadnego ubezpieczenia

zdrowotnego i doświadczają degradacji, gdy są chorzy i nie mają pracy.

Nie pozbawionym znaczenia aspektem solidarnego myślenia jest zrozumienie dla ludzkich słabości. Ludzie dość łatwo stają się ofiarami uzależnień. Alkohol, tytoń i narkotyki są produktami, które w części sprzedawane są pod presją mamienia fałszywą rzeczywistością. Zapobieganie uzależnieniom zalicza się dzisiaj do ważnych zadań państwa, w szczególności w zakresie wychowania dzieci i młodzieży.

Podsumowując, można powiedzieć, że demokratyczne państwo prawa nie może się obejść bez chrześcijańskiej solidarności i subsydiarności. Każda demokracja potrzebuje obywateli i obywateli, którzy angażują się na rzecz chrześcijańskiej polityki.

Wszyscy wiemy, jak szybko możemy się stać ofiarami nieszczęśliwych wypadków. Pocieszenie otrzymujemy bez wątpienia w naszej religijności. Jednak pomoc wynikająca z religijnej troski duszpasterskiej nie jest na dłuższą metę jedynym działaniem chrześcijan. Etyka wskazuje na długotrwałe i realne przewyciężanie skutków nieszczęść w ramach społeczeństwa i państwa, w którym doświadczają się solidarności. W chrześcijańskim i solidarnym społeczeństwie nawet katastrofy przynoszą mniej cierpień. Ofiary mają bowiem zagwarantowaną szybką i skuteczną pomoc, a nieszczęście łatwiej jest znieść we wspólnocie.

Chrześcijaństwo, demokracja i gospodarka

Szybki rozwój gospodarczego potencjału i powstanie światowego rynku może sprawiać wrażenie, że wkrótce nastanie światowa wspólnota gospodarcza. Tego rodzaju jednokierunkowa ideologia jest odległa od realiów historycznych i współczesnych. Ludzie od dawien dawna są powiązani wzajemnie w rozmaite sieci i wspólnoty. Nawet ci menedżerowie, którzy propagują światową gospodarkę, mają swoje rodziny, profitują z państwowych i miejskich społeczności. Być może uprawiają nawet sport w moim związku, chodzą do kościoła, pożary ich domów są gaszone przez strażaków gminnych, wysyłają swoje dzieci na kolonie z grupami kolegów.

Globalna gospodarka korzysta z sił państw i mniejszych wspólnot. Oczywiście o tym się dzisiaj często zapomina.

Kiedy na miejscu mniejszych rynków gospodarczych pojawia się światowa konkurencja, to dla tradycyjnych społeczności powstają nowe szanse, aby pomnożyć dostatek wszystkich. Chyba nie ma nikogo, kto nie chciałby zyskać dzięki osiągnięciom światowej gospodarki i byłby przeciwko temu, aby każdy mógł kupić i używać wideo, iPoda, kuchenki mikrofalowej lub auta.

Jednak rozwój gospodarki światowej przynosi państwom narodowym i tradycyjnym społecznościom liczne kłopoty. Jak można w tych ramach współdziałać? Dotyczy to zwłaszcza miejsc pracy, które są integralnie związane z socjalnym bezpieczeństwem. Do kosztów

wynagrodzeń dolicza się zawsze koszty ubezpieczeń społecznych. Na państwa przypadają rosnące koszty utrzymania w sprawności systemu zabezpieczeń społecznych. Niektóre z systemów ubezpieczeń społecznych, jak na przykład zabezpieczenia emerytalne i rentowe, znalazły się w krajach Zachodu w sytuacji kryzysowej. Wymagają one gruntowej korekty. Jest ona konieczna, aby uratować cenione przez wszystkich zabezpieczenia na wypadek bezrobocia, wypadku, koniecznej opieki, choroby i starości. Ponieważ państwo finansuje zadania społeczne, podnosząc podatki, doprowadzi to do ograniczenia przedsiębiorczości i w związku z tym zredukowania miejsc pracy.

CVP zabiega w Szwajcarii o wzmocnienie małych i średnich przedsiębiorstw przez przyjazną politykę podatkową. Dzięki rodzimej sile średnich przedsiębiorców można oczekiwać odpowiedzi na kryzysowe zjawiska w gospodarce, zwłaszcza gdy chodzi o stworzenie miejsc pracy, które zapewniłyby Szwajcarii udział w światowej konkurencji i jednocześnie wzmocniły dobrze funkcjonujące, tradycyjne społeczności.

Nie bez znaczenia jest zaangażowanie w redukcję przeszkód biurokratycznych i administracyjnych. Chrześcijańsko-demokratyczna polityka nie jest hałaśliwa. Nie występuje z krzykliwymi sloganami, liczy na serdeczne współdziałanie. Uproszczenie i zredukowanie administracyjnych procedur jest na początek trudną pracą samą w sobie. Kto chce ulepszyć biurokratyczne procesy, musi je analizować i zrozumieć. Musi przy tym znać stosunki z różnymi krajami. Każda zmiana struktur administra-

cyjnych, także kiedy oznacza ich uproszenie, musi być opanowania przez tych, których dotyczy.

Staranne rozwiązywanie kwestii w tym zakresie musi być oparte na ludzkiej solidarności. Kiedy jednym chcemy dać więcej swobody i wolności, to drugimi nie możemy się przesadnie opiekować, ale nie wolno ich również szykanować. Chrześcijańskie i demokratyczne zważanie na innych łączy się więc z wymogami gospodarki.

Chrześcijaństwo a kultura w czasach globalnej demokracji

Kim byłby człowiek bez kultury? Najpierw jednak zapytajmy, co w istocie przez kulturę rozumiemy. Kultura w nowoczesnych demokracjach składa się z nieprzeniknionej różnorodności zjawisk. Odciska się na niej rozpowszechniany przez media globalny obraz kultury. Zaliczają się do tego również wpływy obcych kultur, żyjemy bowiem w czasach migracji. Zwłaszcza w Szwajcarii jest to wyraźnie odczuwalne. Szwajcaria należy tradycyjnie do krajów, gdzie pielęgnuje się cztery kultury językowe. Jest tutaj część francusko-, niemiecko-, włosko-języczna, a także obszar języka retoromańskiego. Do tego więcej niż jedna piąta to przybysze. Uwidoczniło się w związku z tym globalne znaczenie języka angielskiego. Wielką grupę stanowią Turcy i imigranci z Półwyspu Bałkańskiego. Kiedy w latach 1988-1990 w Kosowie ogłoszono autonomię, wielu Albańczyków przywędrowało

do Szwajcarii z powodów politycznych i ekonomicznych. Niektórzy pracowali legalnie, inni nielegalnie, wielu domagało się azylu. Wraz z wojną w Jugosławii wzógł się napływ tzw. eks-Jugosłowian. Wielu Szwajcarów nie wie prawie nic o Albańczykach z Kosowa. Integracja tej odróżniającej się grupy etnicznej jest trudna. Szczególnie młodzi mężczyźni, którzy znają wyłącznie swój narodowy język, łądają na ulicy, nie stronią od przestępczości i tworzą uliczną kulturę. Wiele jednak wspólnot pochodzących z obcych kultur z sukcesem urządziło się w Szwajcarii.

Aby związki pomiędzy różnymi kulturami miały na siebie pozytywny wpływ, konieczna jest wiedza i wzajemne zrozumienie. Jest przy tym niezwykle ważne, aby kultura kraju, z którego przybywają imigranci, była rozpoznawana ze względu na własne walory. Sekularyzacja i demokratyzacja państwa i społeczeństwa doprowadziły jednak do tego, że historyczne i chrześcijańskie fundamenty zachodniej kultury są zbyt rzadko prezentowane w życiu publicznym i programach szkolnych. Do zasadniczych zadań państwa należy przekazywanie owych bazowych elementów kultury, gdyż decydują one o jakości wykształcenia młodzieży.

Chrześcijaństwo i środowisko naturalne

Zarówno demokratyczne pryncypia decydujące o stosunku do innych kultur, jak i stosunek do naturalnego środowiska ulegają wpływowi globalizacji. Tylko

ten, kto zna niepowtarzalną wartość aktu stworzenia, konsekwentnie opowiada się za ochroną natury. Dlatego zaprezentuję choć kilka punktów programu CVP poświęconych tej sprawie. Popieramy przede wszystkim wprowadzenie w życie i dalszy rozwój protokołu z Kioto. Dotyczy on zwłaszcza ograniczeniu emisji CO₂. Zadanie to powinno być koordynowane na terytorium całej Europy. Wspieramy rozwój elektrowni wodnych i innych odnawialnych źródeł energii. Opowiadamy się za reformą podatków, które powinny sprzyjać ekologii. CVP zabiega o ograniczenie transportu drogowego i zastąpienie go transportem kolejowym. Dla zapewnienia zdrowej żywności wspieramy gospodarstwa ekologiczne.

Kultura polityczna

Jeśli ktoś pojmie, że polityka jest sprawą wszystkich i realizuje się w postaci miłości do ludzi, do świata i do Boga w formie ludzkiej solidarności i na podstawie sprawiedliwości, to zrozumie, że polityki nie da się zredukować do decyzji odnoszących się do zmiany władzy lub rozstrzygnięć, kto jest przyjacielem, a kto wrogiem. Prawdziwa polityka jest jednocześnie kulturą. Kultura żywi się z jednej strony czynami współczesności, z drugiej jednak strony znajomością tradycji. Opiera się na długiej tradycji demokratycznej i na zasadach prawa, ale w sposób szczególny na chrześcijaństwie.

Starożytne systemy polityczne miały godne podziwu osiągnięcia. Nadawały organizację polityczną wielkim terytoriom, administrowały obszarem śródziemnomorza, w którym powstały kwitnące miasta, rozwijały wszechogarniający system prawny i otwierały szeroko rozumianym elitom równe szanse. Chrześcijaństwo ze swym szacunkiem dla wszystkich ludzi oznaczało krok dalej i ilościową zmianę na drodze ku społeczeństwu demokratycznemu. Naturalnie w starożytności, średniowieczu oraz w znacznej części czasów nowożytnych były także monarchie i społeczeństwa uszeregowane hierarchicznie, co traktowano jako rzecz zupełnie naturalną. Tego chrześcijaństwo nie mogło, ani też nie chciało zmieniać, do rewolucji francuskiej nie było też alternatywy, która mogłaby przewyższyć zasady obowiązującego systemu.

W ostatnich stuleciach chrześcijaństwo i demokracja odnalazły się wzajemnie. Demokratyczny kształt społeczeństwa i państwa nie jest naturalnie środkiem leczniczym na wszystko. Zwłaszcza z perspektywy chrześcijańskiej krytyka ziemskich stosunków jest szczególnie wyrazista. W taki sposób demokracja i chrześcijaństwo stanęły względem siebie w pozycji owocnego napięcia.

Stało się przy tym jasne, że dla rozwiązania aktualnych dzisiaj problemów potrzebni są ludzie gotowi do osobistego zaangażowania, skłonni do przemyśleń i do ciągłego uczenia się, dyskusowania i debatowania. Kultura konfrontowania się ze współczesnością ma swoje

miejsce we wszystkich ludzkich społecznościach. Szczególnie ważną przestrzenią jest rodzina. Tu spotykają się ludzie rozmaitego wieku. Dzieci mają inne priorytety niż dorośli. Mimo to należy każdego dnia znajdować wspólne rozwiązania. Rozmowa między dziećmi a rodzicami, dziadkami i krewnymi codziennie kształtuje konsensus, prowadzi do przekazywania wiedzy, wychowuje i tworzy trwałe związki między generacjami. W czasie zabawy, sprzątanía i jedzenia pielęgnuje się elementarne techniki społecznego współżycia.

Dorośli spotykają się w pracy, w czasie wolnym, uprawiając sport czy przy innych okazjach. Tam, gdzie spotykają się ludzie, dochodzi do sporów o kwestie, które wszystkich dotyczą. Ten, kto to wie, może wskazać związki z klasycznie rozumianymi obszarami polityki. Polityka dotyczy spraw dnia powszedniego. Dzieje się nie tylko w partiach, parlamentach i egzekutywach.

Powszechnie wiadomo, że istnieją klasyczne pola polityki: zagraniczna i wewnętrzna, gospodarka, bezpieczeństwo, polityka socjalna itd. Korzenie uprawiania polityki leżą jednak w politycznej kulturze dnia powszedniego. Jestem uprzywilejowana, gdyż mieszkam w kraju, który ma bardzo stare tradycje demokratyczne i chrześcijańskie. Chrześcijaństwo przybyło na terytorium dzisiejszej Szwajcarii już w IV wieku. Doświadczenia demokratyczne nastąpiły już w średniowieczu. W 1848 r. Szwajcaria jako kraj europejski stworzyła postępową, demokratyczną konstytucję, po czym wybuchła wojna

domowa i Szwajcaria potrzebowała jeszcze wiele czasu, aby ostatecznie nadać również kobietom pełne prawa polityczne (w 1971). W tym wszystkim pewnym przywilejem jest fakt, że jest to mały kraj. Ludzie się tutaj znają, a drogi łączące obywateli, polityków i urzędników są krótkie i proste.

Związek chrześcijańsko-demokratycznej polityki z lokalnym Kościołem ma wspólne podstawy w kulturze politycznej kraju. Kiedy np. katolicy biskupi wypowiadają się w sprawach polityki, robią to we własnym imieniu, nie zaś w imieniu jakiejś partii. Biskupi i kapłani są tak samo obywatelami demokratycznego państwa jak wszyscy inni. CVP nie uprawia polityki wyznaniowej i nie pozostaje w szczególnym związku z Watykanem.

Przed wszystkim ruch chrześcijańsko-demokratyczny stoi otworem dla wszystkich, którzy odczuwają bliskość myśli demokratycznej i chrześcijaństwa i którzy chcieliby aktywnie współdziałać w ich kształtowaniu w Szwajcarii. W politycznym spektrum partia reprezentuje obywatelskie centrum, pomiędzy socjaldemokracją na lewej i często populistyczną Szwajcarską Partią Ludową na prawej stronie sceny. CVP chce rozbudowywać związki z Unią Europejską i wzmacniać przez to myśl chrześcijańsko-demokratyczną w Europie. Szwajcaria, jako członek wielu międzynarodowych organizacji, czuje się zobowiązana do wspierania zadań mających na celu zagwarantowanie pokoju i praw obywatelskich oraz rozwoju w państwach Trzeciego Świata.

Podsumowując, jestem przekonana, że myśl płynąca z chrześcijaństwa i demokracji – wraz ze wszystkimi zachodzącymi między nimi napięciami – tworzy żywotne i atrakcyjne centrum polityczne, z którym ludziom znacznie łatwiej będzie zrozumieć i rozwiązywać problemy współczesności i te, które nadejdą w przyszłości.

RUTH HUMBEL NÄF (ur. 1957) należy do Chrześcijańsko-Demokratycznej Partii Ludowej (Christlich-demokratische Volkspartei – CVP) w Szwajcarii. W 1981 r. po raz pierwszy wybrana została do parlamentu kantonu Aargau i sprawowała swój mandat do 2003 r. Od tego czasu jest członkiem parlamentu narodowego. W 1987 r. ukończyła studium prawa na uniwersytecie w Zurychu. Przez wiele lat była prezydentem związku kas chorych w kantonie Aargau, a od 2001 r. kieruje regionalnym związkiem kas chorych (santésuisse). Przez wiele lat uprawiała biegi na orientację. Jest mężatką i ma dwoje dzieci.



Druk i oprawa: Drukarnia Św. Wojciecha
ul. Chartowo 5, 61-245 Poznań

